»Rok VIII | Kraków-Podgórze, Piątek 18 Marca 1910 | Nr 64

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sprawa wywłaszczenia.

Przed kilku dniami obiegła dzienniki wiadomość, że rząd pruski pod naciskiem austryackiego ministra spraw zewnętrznych hr. Aehrenthala, działającego pod presyą wiedeńskiego Koła polskiego, zdecydował się nie wprowadzać w życie ustawy o wywłaszczeniu. — Wiadomość tę podał znany dziennikarz niemiecki Harden.

Aczkolwiek wieść ta miała wszelkie znamiona dziennikarskiej kaczki, przyjęto ją z dobrą wiarą. Zwracało wprawdzie uwagę to, że prezes Koła polskiego w Wiedniu nie zabrał w tej kwestyi głosu, choć, według Hardena, on mógł był najwięcej o tem powiedzieć, ale wiadomości tej nie komentowano, nawet po jej urzędowem zaprzeczeniu. Dopiero teraz zaczyna prasa sprawę tę należycie oceniać.

P. Franciszek Morawski, autor głośnej broszury pt.: „Der kommende Tag", w której przepowiedział konieczne następstwa społeczne i polityczne ustawy o wywłaszczeniu, zabrał w sprawie Hardenowskich rewelacyj głos w „Dzienniku Poznańskim". P. Morawski jest przekonany, że wystąpienie Hardena ma ten cel, aby zmusić pruskie ministerstwo do praktycznego przeprowadzenia tej ustawy na zgubę konserwatystów.

Pisze on, jak następuje:

„Harden występuje zawsze jak dawni gladyatorzy z maską na twarzy. Właściwy cel swój zakrywa starannie. Dziś zabrał głos w sprawie wywłaszczenia. Więc baczność! Mówi arcymistrz przebiegłości i największy, najmędrszy przeciwnik konserwatyzmu w Niemczech. On wie dobrze, że wrzaski hakaty jednak nie wystarczą do przeforsowania wywłaszczenia. A wywłaszczenie, to przecież największa bomba podłożona pod junkierską strukturę Prus. Tej bombie nie można pozwolić zgasnąć. Więc Harden przychodzi w pomoc. Po swojemu. Mądrze, zgrabnie, celowo i ze znajomością charakterów. Nie żąda wywłaszczenia, wcale nie, owszem drwi sobie z niego, jak już drwił nieraz, ale zarazem w sposób niezmiernie dotkliwy drwi sobie z rządu pruskiego, że słucha komendy Koła polskiego w Wiedniu. To cios mistrzowski, prawie nie do zniesienia dla pruskiego ministra. Odpowiedź na to ze strony ministra sangwinika zdaje się prawdopodobną: Właśnie będę wywłaszczał. O to chodzi Hardenowi. Dlatego grozi Prusom szlachtą galicyjską, dlatego woła, że Bismark byłby tę uległość wobec spolszczonej Austryi nazywał haraczem nieznośnym. Cios jest mądry. Zapewne poskutkuje. A jeżeli nie, jeżeli jednak cokolwiek trudno udowodnić nieco fantastyczną uległość rządu pruskiego wobec Galicyi, to ten lub ci, którzy rzecz prowadzą, potrafią wymyślić dalsze ciosy równie sprawne".

Niezależnie od przypuszczeń, wyrażonych przez Hardena, to jest możliwe, że jego wystąpienie przyczyni się do przyspieszenia ustawy wywłaszczającej. Skorzystają z niego niezawodnie żywioły antypolskie, aby zmusić rząd do praktycznego zastosowania wywalczonej z wielkim trudem ustawy.

Bank przemysłowy.

Rokowania z grupą ks. Lubomirskiego w sprawie utworzenia Banku przemysłowego rozbiły się, jak donosiliśmy, z powodu niesłychanie wygórowanych żądań ks. Lubomirskiego, który upierał się przy tem, by dyrektorem Banku został p. Wolski i żądał dlań olbrzymich wprost sum, jako pensyi. Kandydatem Wydziału kraj. był radca min. dr Szarski.

Któż to jest tedy p. Wolski? Jest to dyrektor kartelu żelaznego w Rosyi, a więc ma tam takie stanowisko, jak okrzyczany Kestranek w Austryi. Jako dyrektor takiego kartelu jest człowiekiem ogromnie bogatym. Dowiedziawszy się o założeniu Banku przemysłowego w Galicyi, zwrócił się do ks Lubomirskiego z propozycyą, że na założenie Banku da dwa miliony rubli, ale pod warunkiem, że zostanie dyrektorem i otrzyma pensyę odpowiednią do włożonego kapitału. Z biegiem czasu 2 miliony rubli zmalały do 2 milionów koron, ale żądania p. Wolskiego nie zmalały. Zażądał on pensyi, której wysokość wywołała w całym kraju zdumienie. Ks. Lubomirski, wnosząc ofertę na dwa miliony koron do założenia Banku, wnosił ją na podstawie pieniędzy p. Wolskiego, więc nie mógł odstąpić od tego, by Wolski nie był dyrektorem. Dolno-austr. Tow. eskontowe i Wydział krajowy nie zgodzili się ani na żądaną pensyę, ani na wybór na dyrektora p. Wolskiego, jako nie znającego naszych stosunków. A ponieważ ks. Lubomirski pieniędzy nie miał, więc rokowania się rozbiły.

Jak donoszą z Wiednia, obecnie po cofnięciu się ks. Lubomirskiego wyłoniły się trzy kombinacye: 1) Albo Wydział kraj. przyjdzie jeszcze raz z całą sprawą przed Sejm, który zwołany zostanie w jesieni lub w grudniu; 2) albo ks. Lubomirski z swoją grupą przystąpi zamiast z dwoma milionami koron z kwotą 5 milionów koron, którą pierwotnie miało dać tow. „Escomptgesellschaft", 3) albo wreszcie — co uważamy za nieprawdopodobne — „Escomptgesellschaft" da 5 milionów koron, a oprócz tego pożyczy — jak było pierwotnie preliminowane — Wydziałowi kraj. 5 milionów koron, które stanowić mają udział kraju.

W każdym razie sprawa założenia Banku pójdzie w odwłokę.

Gdyby rokowania nie były się rozbiły, Bank przemysłowy miał przed lipcem wejść w życie. Obecnie jest pewnem, że nie nastąpi to już w tym roku.

O kredyt dla rękodzielników.

Donosiliśmy wczoraj, że we Lwowie odbywały się przez dwa dni obrady konferencyi w sprawie organizacyi kredytu rękodzielniczego. Przedmiotem dyskusyi były referaty delegatów ministerstwa i statut, jaki rząd proponuje co do organizacyi kredytu rękodzielniczego. Mowcy kładli główny nacisk na to, że rząd daje tylko wzorowy statut, ale nie obiecuje poparcia materyalnego. Zwracano też uwagę, że proponowany statut wyklucza od czerpania korzyści najdrobniejszych rękodzielników, którzy najbardziej kredytu potrzebują. Narzekali też mowcy na to, że Bank austro węgierski udziela bardzo małego kredytu tym instytucyom, któreby mogły pomagać kredytem rękodzielnikom, a natomiast szczodry jest bardzo dla rozmaitych pośredników. W ten sposób opłacać się musi podwójnie procenta. Ponadto poruszono w dyskusyi cały szereg innych dolegliwości, gnębiących stan rękodzielniczy i robiono rządowi wymówki, że tylko wiele obiecuje.

Radca ministeryalny dr Wajgart na interpelacyę co do pomocy materyalnej rządu udzielił nie bardzo pocieszającej odpowiedzi. Oświadczył mianowicie, że ministerstwo robót publicznych świadome jest tego, że trzeba poparcia materyalnego, ale rząd daje obecnie temu ministerstwu tak małe fundusze do dyspozycyi, że na razie nawet mowy niema o poparciu finansowem.

Następnie przeprowadzono jeszcze dyskusye szczegółowe nad statutem. Mowcy poddali niektóre paragrafy krytyce i domagali się odpowiednich zmian. Na tem zakończono obrady konferencyi, której dyskusya powinna posłużyć ministerstwu za wskazówkę, jak postąpić należy, jeżeli się myśli na seryo o skutecznej organizacyi kredytu rękodzielniczego.

Krwawy strejk masarzy w Krakowie.

Zamordowanie czeladnika masarskiego.

Dzisiaj rano rozegrał się na ulicy Floryańskiej przed pracownią masarską p. Bialika okropny dramat robotnika, będący aktem zemsty za to, że robotnik ten nie przyłączył się do strejkujących czeladników masarskich. **Przed bramą pracowni zamordowano w ohydny sposób, kamieniem, jednego z robotników za to, że nie przyłączył się do strejku i szedł do pracy.**

Okropna zbrodnia, niesłychana! Włosy stają na głowie, gdy się pomyśli, do jakiego zdziczenia doprowadzają robotników fanatyczni agitatorzy, popychający ich do strejku i zapalający ich do walki w sposób wstrętny, nieludzki, niegodny człowieka kulturnego, niegodny robotnika!

Przebieg zbrodni był następujący:

Gonitwa za łamistrejkiem.

Około godziny 7 rano na ulicy Floryańskiej pojawiła się liczna gromada czeladników masarskich, którzy, jak wiadomo, od poniedziałku strejkują. Widziano, że czeladnicy ci na kogoś czekają — i rzeczywiście tak było.

Po jakimś czasie zjawił się na chodniku 40-letni czeladnik masarski, Wacław Brzezina, zajęty w pracowni p. Bialika. Brzezina przybył do Krakowa z Pragi przed rokiem i znalazł u p. Bialika miejsce, jako specyalista w marynowaniu szynek. W pierwszy dzień strejku strejkował i Brzezina, ale widząc, że strejk wybuchł nagle, że niema nadziei zwycięstwa, oświadczył strejkującym, że się nie może z nimi solidaryzować i że wróci do pracy. I rzeczywiście od wtorku do pracy wrócił. To rozjątrzyło zapaleńców strejkowych. Postanowili się zemścić i zemstę mieli wykonać dziś rano. Gdy go więc zobaczyli, idącego do pracy, zaczęli go wyzywać, a gdy Brzezina nie odpowiadał i przyspieszył kroku, zaczęli go gonić. Przez kilka minut trwała ta gonitwa po ulicy Floryańskiej, gonitwa wstrętna, bo świadcząca o niesłychanem wprost terrorze strejkujących, terrorze, jakiego strejkujący socyaliści nawet, a strejków socyalistycznych mieliśmy w Krakowie kilkanaście, nie stosowali do łamistrejków.

Kamieniem w łeb!

Nareszcie ścigany Brzezina wpadł w bramę domu p. Bialika, w której się mieści pracownia. W tejże chwili jeden ze strejkujących, którzy go gonili, **uderzył Brzezinę kamieniem w głowę** tak, że mu czapka spadła. Brzezina ugiął się, zamroczyło go, ale wpadł do bramy i poszedł do pracowni, mieszczącej się na parterze. Strejkujący napastnicy tymczasem rozbiegli się na wszystkie strony i uciekli.

Ostatnie dziesięć minut życia.

Wszedłszy do pracownicy, Brzezina, zupełnie przytomny, opowiadał innym robotnikom o zajściu, skarżąc się, że go głowa boli. Po chwili bóle się wzmogły, więc natychmiast posłano po lekarza. Za parę sekund przybył do pracowni dr Ludwik Schneider i skonstatował, że Brzezina odniósł tak silne uderzenie, iż czaszka się wgłębiła. Stan jego był bardzo niebezpieczny. Potrzebną była natychmiastowa operacya. Dr Schneider wyszedł więc, aby się przygotować do operacyi. Po pięciu minutach zawezwano go powtórnie na gwałt, bo Brzezina stracił przytomność. Gdy jednak dr Schneider wrócił, zastał Brzezinę już konającego. Po paru minutach ofiara zaciekłości strejkowej skończyła życie. Uderzenie kamieniem wywołało wgłębienie czaszki i rozpryśnięcie się kości po mózgu, skutkiem czego był śródczaszkowy

MARTON ZÖLDI.

STARY CYGAN*).

(Dokończenie).

Ihok zmieszał się trochę. Miał delikatne ucho i wiedział, że w takim tonie się nie kłamie...

— No! tak, tak. A ileż lat się dostało?

— Dwanaście.

— Dwanaście? Do stu dyabłów!

Miał ochotę znowu coś powiedzieć.

— To dużo, to sporo! Tak za nic to przecież niemożliwe! — myślał stary, ale w czas jeszcze ukąsił się w język.

— A jakże to było wielmożny panie?

Tym razem nie otrzymał odpowiedzi. Zapytany wzruszał ramionami i patrzył przed siebie zamyślony, zupełnie tak, jak dawniej w oddzielnej celi. Przez jaki tydzień nie znalazł Cygan sposobności do poruszenia tego tematu i tylko spoglądał na nowego towarzysza z coraz większą ciekawością. Wreszcie został z nim znowu sam na sam w zakratowanej izbie.

— Myślę wielmożny panie, że byłoby może lepiej, gdybyście coś mówili. Czas szybciej leci. Potem ja wam coś-niecoś opowiem, a któż może wiedzieć więcej, niż taki stary Cygan, jak ja?

Dziś był pan więzień łaskawszy.

— Dobrze! byłem notaryuszem i bogatym, ale niedobrym człowiekiem.

— Niedobrym? Jakżeż to?

— Kochałem żonę drugiego.

— To nic nowego. Moją żonę także uprowadzono. Niech ją tam djabli!...

— Kochanką moją była żona poczmistrza. Piękna, ale zła kobieta, o wiele gorsza odemnie.

— I wy ją zamordowaliście panie?

— Nie, kochałem ją ogromnie. Cała wieś wiedziała o tem.

— Mąż także?

— Podejrzewał nas, a ona lękała się i zaklinała mnie na wszystko, abym męża uśmiercił. Ale ja tego nie uczyniłem...

— Bardzo dobrze, gdyż nie byłoby to słuszniel... filozofował stary.

— Uczynili to jednak inni. Przypuszczam, że ona kazała go zamordować, dość, że znaleziono go zastrzelonego na moście na Dunaju...

Stary Ihok podskoczył nagle w górę.

— Co? na moście? Wiem, wiem!...

— Co?!

— Do wody chciano wrzucić, ale zatrzymał się na słupie, prawda? Nie obrabowano go i pieniądze zostawiono przy nim.

Stary krzyczał i gestykulował żywo.

— Tak, tak! To Lajczi, ja wiem, wiem...

Notaryusz bliski był zemdlenia. Gwałtownym wysiłkiem woli utrzymywał się na nogach; podszedł ku Cyganowi i pochwycił go za ręce.

— Co wiesz, człowieku? mów!

Stary Cygan zląkł się, że zadużo powiedział, oczy mu przybladły a grzbiet się zgarbił.

— Ja? co ja mogę wiedzieć? ja nic nie wiem.

— Nieprawda! ty wiesz wszystko — krzyknął notaryusz. — Czyż nie boisz się Boga? Jak możesz teraz milczeć?

Ihok zgiął się jeszcze bardziej.

— Czego wy chcecie odemnie wielmożny panie? Alboż ja mam wiedzieć to, o czem nawet sąd nie wie? Cóż to ja jestem?

Notaryusz począł go prosić.

— Zlituj się stary! Mam ośmdziesięcioletniego ojca, który leży chory i płacze jak dziecko. Nie będzie mógł skonać, dopokąd jego syn siedzi w więzieniu! Czy ty nie masz dzieci?

— Stary i do tego chory — mruczał cygan. — To, naturalnie, nieprzyjemna rzecz.

— A czy długo już choruje? — zapytał po chwili.

— Od pięciu lat.

— I pewnie pana kocha bardzo?

— Ma tylko mnie jednego.

— Jednego?... ja mam ośmiu synów.

Obudziło się w nim nagle uczucie ojcowskie. Zmiękł.

— No, to siądźcie panie i słuchajcie: Leżałem w krzakach na brzegu, gdy dokonano mordu. Całkiem blisko. Lajczi go zastrzelił. Widziałem wszystko i będę mówił, powiem wszystko. Hej, hej! Stary ojciec będzie się cieszył!

Zaświeciły mu się oczy, jak wilkowi.

— Teraz niech Lajczi posiedzi. Jemu to nawet prędzej wypada, jak wielmożnemu panu!

— Jak to chcesz zrobić?

— Zostawcie to już, panie, mojej głowie. Stary Ihok wie, co zrobić trzeba. Proszę, spojrzyjcie, panie, na moją tablicę, ile jeszcze dni mam siedzieć?

— Sześćdziesiąt ośm.

— Przejdą wnet. To nic. Jak tylko będę wolny, zacznę mówić. Ale do tego czasu milczcie, panie, jak ryba, do moglibyście wszystko popsuć.

Kiedy wreszcie stary opuszczał więzienie, mruknął do notaryusza:

— Niech was Bóg ma w opiece, wielmożny panie! A grzechy swoje trzeba odpokutować!..

Dwa miesiące upłynęły w męczącym piekielnie niepokoju, aż wkońcu otrzymał notaryusz zawiadomienie, że proces jego wznowiono. Lajczi przyznał się do zbrodni, musiano zatem uwolnić niewinnego.

krwotok i śmierć. **W dziesięć minut po uderzeniu kamieniem Brzezina umarł.** Zwalił się na ziemię, jak kłoda, człowiek w pełni sił, żonaty, mający żonę, którą przed półgodziną zaledwie pożegnał, mający nadzieję założenia sobie własnej pracowni i snujący na przyszłość napiękniejsze marzenia.

Złapanie mordercy.

Napastnicy, dokonawszy ohydnego mordu, uciekli. Doniesiono więc o wszystkiem policyi, która natychmiast wdrożyła energiczne kroki, aby ująć sprawców morderstwa. Do wykrycia głównego sprawcy dopomógł w znacznej mierze przypadek.

Już w doniesieniu policyjnem zaznaczono, że sprawcą mordu był czeladnik Leon Kubicki. Ale gdzie go szukać? W domu go nie było, w Domu robotniczym, gdzie się mieści lokal strejkowy, również nie. Podejrzenie jednak, że on to właśnie zadał Brzezinie śmiertelny uraz, wzrosło, gdyż na policyi zjawił się agent policyjny, który Kubickiego już od wczoraj wieczora poszukiwał.

Wyroki śmierci w listach.

Wczoraj bowiem wieczorem jeden z czeladników, którzy nie strejkują, niejaki Indraszkiewicz, otrzymał list, grożący mu śmiercią, gdyby nie przyłączył się do strejku. List był podpisany nazwiskiem Kubickiego. Gdy list ten oddano policyi, zaczęły się poszukiwania za Kubickim. Gdy o godz. 8 rano doszła wieść o zabójstwie Brzeziny, podjęto poszukiwania ze zdwojoną siłą i około godz. 9 aresztowano Kubickiego na Grzegórzkach.

Inni aresztowani.

Z Kubickim aresztowano również jako podejrzanych o współwinę trzech innych czeladników, a mianowicie: Edmunda Wasilewskiego, Macieja Dukałę i Stępińskiego. Wszystkich odstawiono pod telegraf, gdzie się rozpoczęło śledztwo, prowadzone przy udziale radcy Swolkiena.

O ile wiadomo, śledztwo wykazało, że Kubicki uderzył Brzezinę kamieniem, który miał ze sobą. Jest to bryła kamienna, długości 20 ctm., a grubości około 8 ctm. Nic dziwnego, że cios, takim kamieniem zadany, musiał spowodować śmierć.

Przez całe przedpołudnie policya aresztowała czeladników, podejrzywanych o wysyłanie do łamistrejków listów z wyrokami śmierci. Listów tych rozesłano wczoraj kilkanaście.

Gadaj, albo ci flaki wypuszczę!

O niesłychanem zacietrzewieniu strejkujących, widocznie dobrze jątrzonych na zgromadzeniach, świadczą jeszcze inne fakty. Wczoraj około pół do dziesiątej w nocy napadli strejkujący na parobka od p. Sataleckiego.

— Gadaj, psiakrew, kto tu robi! — zaczęto nań wołać, a wraz podsunął się ku niemu jeden z czeladników, wyjął nóż z za cholewy i krzyknął:

— Gadaj, kto robi! Bo ci flaki wypuszczę!

Szczęściem do katastrofy nie doszło, bo parobek zdołał umknąć.

Śmierć, albo strejk i 4 korony.

Dzisiaj rano znów przyszedł do rzeźni czeladnik Piotr Starzec i wyjąwszy nóż rzucił się na czterech robotników, którzy przyszli do pracy, chcąc ich nie dopuścić do roboty.

— Kto zacznie robić, temu śmierć! wołał. — Kto się do nas przyłączy, dostanie na dzień 4 korony!

W tej chwili właśnie doszła do rzeźni wieść o zabiciu Brzeziny. Zagrożeni robotnicy rzeczywiście wyszli z rzeźni, ale ich wziął w opiekę inspektor rzeźni, który Starca oddał w ręce policyi.

Deprawacyjna agitacya.

Wszystkie przytoczone powyżej fakty stwierdzają smutną prawdę, że tego rodzaju prowadzenia strejku jeszcze w Krakowie nie widzieliśmy. Takiego rozjątrzenia jeszcze nigdy wśród strejkujących nie było. Toż terror socyalistów strejkujących był igraszką w porównaniu z terrorem strejkującej czeladzi masarskiej, czeladzi chrześcijańskiej, skupiającej się w katolickiem Stowarzyszeniu. Jest to tembardziej straszne, że strejk ten prowadzony jest pod patronatem księdza.

Wprawdzie wiemy doskonale, że nie jest to winą agitatorów, którzy przecie do mordu nie namawiali, ale jest faktem, że agitacyjne jątrzenie robotników wydało takie owoce. Jątrzenie musiało do tego doprowadzić, gdy strejkujący spostrzegli, że nie mają widoków zwycięstwa. Tem mniej szans zwycięstwa mają teraz, gdyż cała opinia, wzburzona morderstwem, stanęła przeciw strejkującym.

* * *

Dzisiaj w południe zjawiła się w naszej Redakcyi deputacya komitetu strejkowego i wyraziła ubolewanie z powodu tragicznego zajścia, które było dziełem zapaleńca, oraz żal, że wśród czeladzi znalazły się jednostki tak zapalczywe, iż posunęły się na drogę terroru, do którego komitet nigdy nie chciał dopuścić.

Kobieta demon.

Dalsze zeznania Tarnowskiej.

W dalszym ciągu swych zeznań mówiła Tarnowska dalej:

W roku 1905 w Kijowie, w jesieni, zażyłam zbytnią dozę kokainy, tak, iż się omal nie otrułam. — Podczas mego pobytu w Kijowie korespondował Pryłukow ze mną i z mężem. W styczniu 1906 byłam w Moskwie i widziałam się z Pryłukowem. W czerwcu gotowałam się do podróży za granicę celem kuracyi, gdy nagle otrzymałam list z doniesieniem, że Pryłukow popełnił zamach samobójczy, zażywszy trucizny. Pojechałam natychmiast do Moskwy. Pogłoska była nieprawdziwa. Wysłałam Perier na wieś ze synem i obiecałam Pryłukowowi, że później wyjadę z nim za granicę. Przez czas mego pobytu w Moskwie Pryłukow mieszkał w tymsamym domu. Nieprawdą jest, bym kiedykolwiek żądała od Pryłukowa, aby rozłączył się z żoną. Przeciwnie, nalegałam na niego, by niej pozostał. Syn mój miał wtedy lat 10, a ponieważ mi kiedyś powiedziano, że tylko do tego roku życia syna u mnie zostawią, przeto w ciągłej byłam o niego obawie. 3 czerwca sporządziłam testament; czułam się wtedy śmiertelnie chorą i robiłam injekcye arszenikowe. Lekarze doradzali mi zmianę klimatu i wskutek tego postanowiłam w jesieni r. 1906 wyjechać do Wiednia.

Podróże po Europie.

Pryłukow pisał mi, że się na Wielkanoc zobaczymy i przysłał mi znaczniejszą kwotę pieniędzy, ale nie wiedziałam, że on je sprzeniewierzył z depozytów. Następnie wyjechałam z synem i z Perier do Berlina, spotkałam się tam z Pryłukowem i zrobiłam go wykonawcą mego testamentu. W Berlinie oddałam mu pieniądze i pojechałam z nim do Paryża. — Ile pieniędzy mi Pryłukow dał, nie wiem.

On mówił, że było tam 50.000 rubli, ale ja ich nie liczyłam. Z Paryża pojechaliśmy do Algieru. Pryłukow mówił mi kiedyś, że chce popełnić samobójstwo, od czego go powstrzymywałam. Poróżniliśmy się gwałtownie i Pryłukow wtedy odjechał, twierdząc, że zrywa ze mną stosunki. Wkrótce potem przysłał depeszę z prośbą o przebaczenie. Przebaczyłam mu, wrócił do mnie i odbywaliśmy razem podróże po Francyi i Szwajcaryi. W tym czasie otrzymałam depeszę od hr. Komarowskiego z wiadomością o śmierci jego żony. Równocześnie prosił mię Komarowski, bym przyjechała do niego do Drezna. Oczekiwał mię na dworcu i zaprowadził mię do domu pogrzebowego, gdzie znajdowały się zwłoki jego żony. Poznałam tam także siostrę hr. Komarowskiego. Druga jego siostra była śpiewaczką w jakiemś *variété*. Z Drezna pojechałam do Dijon, by spotkać się tam z Pryłukowem. Razem wyruszyliśmy do Paryża. Stamtąd zawiadomiłam Komarowskiego, że pragnę powrócić do Rosyi, ponieważ zaś i on miał ten zamiar, postanowiliśmy podróż odbyć wspólnie. Przed wyjazdem z Paryża dał mi Pryłukow 100.000 lirów, mówiąc, że w ten sposób pewniejszym będzie, iż do niego powrócę.

Przew.: Pryłukow twierdzi, że pani żądała od niego tych pieniędzy.

Tarnowska: To nieprawda. Z Berlina, gdzie się na czas krótki zatrzymałam, pisałam do niego, bo wyznaczył mi adres, pod którym mam mu odesłać pieniądze. Pojechałam z Komarowskim przez Warszawę do Orła. W drodze mówiliśmy o Naumowie. Komarowski wspomniał, że Naumow kiedyś był jego sekundantem. W Kijowie widziałam się z ojcem, potem pojechałam do Petersburga, spodziewając się, że przez wpływy Komarowskiego uzyskam rozwód. W Petersburgu dowiedziałam się, że kochanka mego męża otruła się witryolem.

Masochizm i tatuowanie.

Znajomość moja z Naumowem zaczęła się 20 maja, gdy Komarowski mi go przedstawił. Pewnego wieczora obaj rozmawiali o masochiźmie. Pytałam, co to znaczy. Naumow odpowiedział mi, że to znaczy znosić każde cierpienie dla kochanej kobiety. Spytałam: „Jak to?“ „Niech mi pani zgasi papierosa na ręku“ — odpowiedział Naumow. — Uczyniłam to, potem tatuowaliśmy się nawzajem, a rany przemywaliśmy wodą kolońską. A teraz w sali sądowej opowiadał, że ja z pustoty parzyłam go papierosami.

Z aktów śledczych okazuje się, że według poprzednich zeznań Tarnowska pierwsza żądała, aby Naumow ją tatuował. Potem sam dał się tatuować. Po pauzie zapewnia Tarnowska jeszcze raz, że nie z okrucieństwa gasiła papierosy na ręku Naumowa. Pęcherz z oparzenia był ledwie widoczny.

Przew.: Zrazu mówiła pani wobec Naumowa bardzo źle o Komarowskim?

Miłosne depesze.

Tarnowska: Nie. Mówiliśmy żartobliwie, nie złośliwie. — Dalej opowiada, że gdy jechała z Komarowskim z Orła do Petersburga, Naumow towarzyszył im kawałek drogi. Potem Perier doniosła jej, że Naumow zaczął pić. Wyznał on jej także, że zakochał się w Tarnowskiej.

Przew.: Pani posłała mu wtedy depeszę z jednem słowem: „Drogi!“

Tarnowska: Tak, a on odpowiedział mi: „Moja ukochana!“

Przewod.: Więc to była korespondencya miłosna?

Tarnowska (szeptem): Tak.

Trzech kochanków naraz.

Na popołudniowej rozprawie zeznawała dalej Tarnowska o swych stosunkach z Naumowem. Mieszkała w Orle, całe miasto wiedziało, że oni się kochają. Pewnego razu na cmentarzu Naumow przyrzekł, że nigdy Tarnowskiej nie opuści. Kochałam go — mówi T. — bo był rycerski, dobry i wytworny.

Przew.: Zatem miała pani równocześnie trzech kochanków: Komarowskiego, Naumowa i Pryłukowa?

Tarnowska: Tak jest. Szukałam kogoś poważnego, na kim bym mogła się oprzeć. Pryłukow pisał do mnie codziennie, lub telegrafował.

Przew.: Akt oskarżenia twierdzi, że trzech kochanków na raz, to przecież za wiele.

Tarnowska: Szukałam ideału. (Sykania w sali).

Dalej oświadcza Tarnowska, że nigdy nie nakłaniała Pryłukowa do samobójstwa. Przeciwnie, żądała od niego przysięgi, że nigdy sobie nic złego nie zrobi. Natomiast przyznaje, że przyjęła propozycyę ze strony Komarowskiego, który oświadczył się o jej rękę. Przełożyła Komarowskiego nad Naumowa, gdyż Naumow był za młody. Następnie zeznaje:

Bawiąc z mężem w Wenecyi, nigdy nie mówiłam Pryłukowi, by mnie uwolnił od Komarowskiego. Potem wyjechałam z Komarowskim z Wenecyi. Pryłukow jechał tym samym pociągiem, ale Komarowski o tem nie wiedział. Nigdy nie namawiałam Pryłukowa do zamordowania Komarowskiego; przeciwnie, on sam pierwszy kiedyś mówił do mnie, że dobrzeby było zgładzić Komarowskiego za pomocą chloroformu. Również Pryłukow pierwszy poradził mi, bym żądała od Komarowskiego ubezpieczenia na życie.

Śmierć Komarowskiego.

Dalej opowiada Tarnowska o rokowaniach z towarzystwem asekuracyjnem „Anker“ w Wiedniu. Naumow przybył także do Wiednia, Komarowski o tem nie wiedział, Pryłukow jednak był o jego bytności zawiadomiony. Potem oboje z Naumowem pojechali do Kijowa.

Nigdy nie dałam — mówi Tarnowska podniesionym głosem — Naumowowi żadnego zlecenia popełnienia mordu na Komarowskim. Stanowczo przeczę temu, jakoby morderstwo nastąpiło z mej inicyatywy. Wprawdzie kiedyś po śniadaniu zaprowadziłam Naumowa na grób Bożewskiego i Stahla i powiedziałam mu: „Gdyby który z nich żył, potrafiłby dać Komarowskiemu nauczkę“, ale to było wszystko. Więcej nie mówiłam nigdy ani słowa. W Kijowie — kończy Tarnowska — odebrałam od Komarowskiego telegram, wysłany zaraz po strzale, danym przez Naumowa. Telegram ten brzmiał: „Naumow mię zamordował. Przyjeżdżaj natychmiast“.

Przew.: Dlaczego pani po otrzymaniu tej depeszy nie pojechała do Wenecyi?

Tarnowska: Słuchałam tego, co radził mi Pryłukow. A on wtedy właśnie namawiał mię, bym żądała od Naumowa, aby całą odpowiedzialność wziął na siebie.

Na tem rozprawa się skończyła. Popołudniowej rozprawie przysłuchiwał się książę Abruzzów. Do trybunału wpłynęło urzędowe zawiadomienie ze strony władz rosyjskich, że Pryłukow dopuścił się w Moskwie defraudacyj i że Rosya żąda wydania go. Orzeczenie co do tego zapadnie po ukończeniu obecnego procesu.

Strejk dzieci szkolnych.

Dwa miesiące już minęło, jak w Michałkowicach na Śląsku wybuchł strejk dzieci polskich, a „bracia“ Czesi ani myślą o usunięciu nieznośnych, o pomstę wołających stosunków w tamtejszej szkole. Czeskich panów radców nic to nie obchodzi, że polska szkoła urąga wszelkim wymaganiom, bo oni, Czesi, mają szkołę porządną.

W „Dzienniku Cieszyńskim“ czytamy korespondencyę z Michałkowic:

„Celem wywarcia z jednej strony odpowiedniego nacisku na Wydział gminny i rząd, z drugiej zaś celem zaznajomienia polskiego społeczeństwa i naszych posłów z metodami walki Czechów śląskich, zamierza tutejszy komitet rodzicielski w porozumieniu z takowymi komitetami rodziców w Polskiej Ostrawie, Pietwałdzie, Dziećmorowicach, Radwanicach, Hermanicach i t. d. **zwołać olbrzymi wiec w kwietniu br.**, na który zaproszeni zostaną przedstawiciele polskiego społeczeństwa z całej Galicyi i Królestwa, tudzież całe Koło polskie oraz polscy posłowie socyalistyczni. Przygotowania do wiecu są w toku.

Dzisiaj, w dobie frazesów humanitarnych, międzynarodowych i t. d. i t. d., kiedy za austryackim lub pruskim Niemcem, Francuzem, Anglikiem lub Amerykaninem stoi całe państwo, w czasach, kiedy po miastach tworzy się Towarzystwa ochrony zwierząt — to w Michałkowicach ciągnie się 2 miesiące strejk szkolny, a niema ani psa, któryby się tą sprawą zajął. Władze szkolne popierają milcząco bezprawnie anarchię i nieład; cały ten strejk jest niebywałym skandalem o pomstę do nieba wołającym. Co zrobił rząd, aby anarchię szkolną w Michałkowicach usunąć? Nic!“

Konstytucya w ks. Monaco.

Liczni bywalcy kasyna w Monte Carlo dowiedzieli się zapewne ze zdziwieniem, że oprócz krupierów, hotelarzy i policyantów są jeszcze inni mieszkańcy księstwa Monaco, owego jaskółczego gniazda, zawieszonego nad Jasnym Brzegiem. Któżby przypuścił, że ks. Albert ma aż 1200 poddanych, mimo, że należące do jego państwa: Mentana i Rochebrune, od pewnego czasu, za odszkodowaniem pieniężnem, stały się własnością Francyi. Dotychczas mógł śpiewać, jak „Mikado“ Sulliwana: „Poddani, cieszcie się, że królem macie mnie“. Czegóż brakło Montegaskom? Nie potrzebowali pełnić służby wojskowej, nie potrzebowali płacić podatków. Dom gry pokrywał wszystkie rozchody państwowe. Czego im brakło? Troskliwy o ich kieszenie monarcha kodeksem prawa zakazał im wstępu do kasyna, z wyjątkiem świąt i niedziel. Obywatel niejednego państwa zazdrości im tego zakazu — po niewczasie. Montegaskowie mają lazur nad głową i lazur u stóp swoich, mają wyborne szkoły, szpitale, mają wspaniałe muzeum Oceanograficzne. I czegóż im jeszcze braknie!

Powiedzmy odrazu, bo niktby się nie domyślił: braknie im konstytucyi.

Pragną jej nie koniecznie. Cóż to? Gorsi są od Persów lub Turków? W liczbie 700 (w tem kobiety i dzieci) stanęli u skały, z której zamek księcia przegląda się w morzu i zdradzając wzburzenie umysłów okrzykami i gestami, wysłali do swego monarchy deputacyę, nie wystraszeni marsowym wyglądem szyldwacha, strzegącego tej rezydencyi. Robi on pięć kroków w prawo, pięć kroków w lewo — chciałby zrobić więcej, ale nie może — brak miejsca stoi mu na przeszkodzie. Otóż Montegaskowie przeszli mimo szyldwacha i dostali się przed oblicze księcia. Wysłuchał ich żądań łaskawie, podziękował za pełne zaufanie, z jakiem lud wyraża mu swoje dezyderata. Obiecał, że opracowanie konstytucyi na wielkich wzorach zostanie powierzone komisyi, złożonej z trzech obywateli. Wpierw jednak musi nastąpić uroczyste otwarcie nowego Instytutu Oceanograficznego, którym uszczęśliwi nie tylko swoich poddanych, ale i świat cały. Taka obietnica uspokoiła wzburzone umysły. Możemy się nie obawiać rewolucyi na Rivierze, a uspokójmy się. Przywileje Domu gry pozostaną niewzruszone, jak skała, na której wznosi się kasyno.

Po kolei na gałąź.

Polemika o biegun północny, przerwana po ogłoszeniu Coocka oszustem naukowym, rozpoczęła się na nowo. Tym razem z powodu Peary'ego, który nie chce komitetowi senatu w Waszyngtonie przedłożyć materyałów dowodowych o swej bytności na biegunie. Dla uzasadnienia odmowy podał Peary motywy wielce kręte, jakoby przez wydanie tych dowodów mógł naruszyć układ z wydawcami.

Przeciw Peary'emu, który właśnie co został mianowany kontradmirałem floty amerykańskiej, występuje bardzo energicznie dep. Macon z Arcansas. Ten bardzo pesymistycznie zapatruje się na wyniki podróży Peary'ego.

Musi to zwrócić uwagę — powiada między innymi Macon — że Peary, kiedy szedł w towarzystwie kapitana Barletta, komendanta „Roosevelta“, na którym odbywano wyprawę, robił dziennie tylko 9·06 mil ang., wśród okoliczności znacznie lepszych od tych, w których, idąc już sam, w towarzystwie tylko Eskimosów i psów robił po 26·4 mil dziennie, a w drodze powrotnej nawet 44 mile w jednym dniu.

Macon porównywa te olbrzymie marsze z tem, co por. Shackleton, także wybitny badacz i podróżnik podbiegunowy, nazywa maximum marszu w okolicach biegunowych, mianowicie 10—12 mil angielskich — więc conajmniej dziwne muszą się wydawać rezultaty, osiągnięte przez Peary'ego.

Inny deputowany stanu Arcansas kruszy znów

Kiedy po rozprawie opuszczał gmach sądowy, spostrzegł starego cygana, siedzącego na kamiennej ławeczce, tuż przy bramie. Szczęśliwy i pełen wdzięczności zbliżył się do Iboka.

— Niech ci Bóg wynagrodzi, stary poczciwcze, za wszystko, co zrobiłeś dla mnie!

— A ojciec żyje? — zapytał cygan.

— Żyje! żyje! Ten będzie się cieszył!

— A co?

I cygan wyszczerzył zęby w serdecznym uśmiechu. Śmiał się coraz bardziej, a za chwilę aż się zanosił. Łzy spływały mu z oczu, a on ocierał je rękawem koszuli i wykrzykiwał:

— Pomyślcie tylko, wielmożny panie: kiedym zeznawał przeciw Lejczemu, począł się rzucać, jak wściekły pies i obiecał, że mnie ze skóry obedrze, skoro tylko wyjdzie z więzienia...

— I z tego cieszysz się tak bardzo? Nie lękasz się go?

— Co? Lękać? A toć on dostał piętnaście lat! Piętnaście lat!..

I znowu parsknął śmiechem i cieszył się, jak dziecko, na myśl, że życie starego cygana nie jest przecież wieczne!

kopię w obronie Coocka. Jego zdaniem czyny Coocka nie zdają się wcale mniej prawdopodobne, jak czyny Peary'ego. Jeżeli jednak to, co zdziałał Coock, nazywamy olbrzymim humbugiem, to czyny Peary'ego zasługują chyba na porównanie ich z cudami Mojżesza.

Kapitan Bartlett, który towarzyszył Peary'emu w podróży do bieguna, poszukuje kapitalisty w Nowym Jorku, którył sfinansował wyprawę do bieguna południowego. Przywódcą tej wyprawy byłby Bartlett, lecz już bez Peary'ego.

Gadzinowa reforma wyborcza.

Sejm pruski przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu reformę wyborczą. Kanclerz Bethmann-Hollweg oświadczył, że rząd stoi na tem stanowisku, iż nie można odrazu przyznać bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, dlatego też w swoim projekcie proponował zatrzymanie wyborów pośrednich przy zaprowadzeniu tajnego głosowania. Komisya i Izba w drugiem czytaniu zmieniły projekt w tym kierunku, że **tajność wprowadziły do wyborów prawyborców.** Wobec tego że za tem oświadczyła się większość, rząd się nie sprzeciwia.

Po dalszej dyskusyi **przyjęto całą ustawę** z nieznacznemi zmianami, **w brzmieniu uchwalonem w drugiem czytaniu.** Głosowanie odbyło się imiennie. Za ustawą głosowało 237, przeciw 167 posłów. Przeciw głosowało 6 konserwatystów, wolnokonserwatywni, narodowo-liberalni, postępowa partya ludowa, Polacy i socyaliści.

Z KRAJU.

Zamach samobójczy. Z Bielska donoszą nam: W zamiarze samobójczym strzelił do siebie 18-letni Ernst Veit, uczeń 7 kl. realnej w Bielsku, syn majora obr. kraj., stacyonowanego w Stryju. Ciężko rannego odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala. Przyczyną samobójstwa ma być rozstrój nerwowy.

Śmiertelny wypadek. Z Białej piszą nam: Włóczęga Józef Poper chciał onegdaj wieczór dostać się do realności Brülla, ażeby tam przenocować. Wylazł w tym celu na oparkanienie, które się ciągnie wzdłuż rzeki Białki, pośliznął się, spadł na wybetonowaną tamę i zabił się na miejscu.

Dwa śmiertelne przejechania. Z Białej piszą nam: Na przestrzeni Dziedzice-Jawiszowice przejechał pociąg onegdaj w nocy robotnika Józefa Owczarzyka z Bestwiny i zabił na miejscu. — Na tej samej przestrzeni przejechał pociąg 54-letnią robotnicę Zofię Kamińską z Dziedzic. Ciężko ranną odwieziono do tutejszego szpitala, lecz w drodze umarła.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Jedno z naczelnych arcydzieł literatury dramatycznej świata: „Dzieje Orestesa" Ajschylosa ukaże się w sobotę w teatrze krakowskim. „Dzieje Orestesa" nie były dotąd grane na żadnej scenie polskiej. Zaznaczyć należy, że ze scen europejskich tylko kilka dotąd podjęło trud wystawienia tego dzieła.

Z teatru ludowego. W piątek operetka „Nitouche" z p. Zielińską w roli pensyonarki. „Nitouche" przygotowana z wielkim nakładem pracy, przy udziale nowych chórów. W sobotę benefis p. A. Poleńskiego, w którym wystąpi cały personal teatralny. W niedzielę po południu „Ona i jej mąż" z p. Brzozowską.

Z Konserwatoryum Tow. muzycznego. W sobotę 19 bm. o godz. wpół do 7 wieczór odbędzie się w sali Starego Teatru pod artystycznym kierunkiem dyrektora dra W. Żeleńskiego „Wieczór muzyczny" uczniów Konserwatoryum muzycznego. — Program obejmuje między innymi utworami: Beethovena: Kwartet smyczkowy b-dur opera 18, Mozarta: Kwartet fortepianowy g-mol, Żeleńskiego: Waryacye na kwartet smyczkowy g-mol. Jedna z uczenic prof. Bandrowskiego wykona pieśni Żeleńskiego i Moniuszki. Bilety w cenie po 1 koronie za krzesło na sali, a po 60 hal. za krzesło na galeryi sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 1, III. p.) w godzinach od 12—1 i od 5—7.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Fryderyk Wielki".
Piątek: „Wesele za czasów rewolucyi".
Sobota: „Dzieje Orestesa".
Niedziela pop.: „Skąpiec".
Niedziela wiecz.: „Dzieje Orestesa".

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Ona i jej mąż".
Piątek: „Nitouche".
Sobota: Benefis p. Poleńskiego „Król walca".

Prosimy odnowić prenumeratę!
Prenumerata miesięczna wynosi 1 K. 50 już z dostawą do domu.

Co słychać w mieście?

O pomnik Kościuszki.

Opinia w całem mieście jest niesłychanie wzburzona, widać bowiem aż nadto wyraźnie tendencyę, aby pomnika Kościuszki nie stawiać na Rynku. Przeciw postawieniu pomnika na Rynku oświadczyła się Rada artystyczna, oświadczyła się wczoraj i sekcya ekonomiczna, która, co gorsza, chce znowu odsunąć sprawę odsłonięcie pomnika ad calendas graecas, o czem świadczy jej wczorajsza uchwała, tej treści:

„Sekcya uważa, że nie jest wskazanem udzielić miejsca pod pomnik Kościuszki w Rynku i wnosi, by prezydyum miasta celem wyboru miejsca wdrożyło rokowania z komitetem budowy pomnika i w swoim czasie przedłożyło Radzie odpowiednie wnioski.

Tę uchwałę uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej na dzisiejszem posiedzeniu. A więc jeszcze rokowania, jeszcze wygotowywanie wniosków, byle sprawę ubić na razie i odsunąć na czas nieokreślony!

Rada miejska zajmie się sprawą pomnika dzisiaj. Musimy zaznaczyć, że decydującą powagą jest w tym wypadku cały naród, który składał pieniądze na pomnik, mający stanąć na Rynku krakowskim a nie na Błoniach! Szanowna Rada z tem się powinna liczyć.

W końcu zaznaczamy, że cała ta sprawa pomnikowa jest niesłychanie przykrą, tembardziej, że chodzi tu o Kościuszkę, o Tego, dla którego Kraków miał zawsze niemal religijną cześć.

Prof. dr Bochenek uratowany.

Jak się dowiadujemy, prof. dr Bochenek truł się morfiną, której zażył 5 gramów. Pięć gramów morfiny w organizmie ludzkim sprowadza śmierć w kilku minutach. Toteż jedynie szybkiej akcyi ratunkowej należy zawdzięczać, że ocalono życie prof. dra Bochenka. Dziś stan chorego jest lepszy. Nad łożem chorego czuwało wczoraj jedenastu drów profesorów uniwersytetu.

„Żywy dziennik", urządzany na rzecz tegorocznej kolonii wakacyjnej młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza, odbędzie się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w niedzielę dnia 3 kwietnia. Część literacka „Dziennika", przygotowywanego z wielką starannością, będzie się mogła poszczycić szeregiem najwybitniejszych nazwisk literatury pięknej. Między innymi przyjęli współudział: dr Lucyan Rydel i Władysław Reymont, który zapozna słuchaczy z kilku ustępami „Martyrologii Unickiej".

Grunwald. Spółka koleżeńska szkoły XVI. w Krakowie, wydała dziełko poetyczne kolegi swego p. Stanisława Wajdy p. t. „Grunwald". Dziełko to oryginalnie napisane, przystępnie, nadzwyczaj zajmujące umysł i serce, z ilustracyami i ustępami do śpiewów i deklamacyi nadaje się jako jedyne dla wszystkich Towarzystw i szkół podczas uroczystości grunwaldzkich. Dochód na bezpłatne obiady dla ubogich uczniów szkół ludowych krakowskich, którymi tak gorliwie od wielu lat zajmuje się dyrektor i radca miejski p. Julian Maciołowski wraz z autorem tegoż dziełka. Dla dobra tej biednej i opuszczonej dziatwy poleca się gorąco niniejsze dziełko, jako miłą i cenną pamiątkę. Główny skład w księgarni Gebethnera i w innych księgarniach.

Budowę uniwersyteckich gmachów w naszem mieście rozpoczęto z nastaniem wiosny. Podjęto roboty około gmachu studyum rolniczego przy ul. Żabiej. Budowa tego gmachu ukończoną będzie w jesieni b. r. i gmach oddany zostanie zaraz na użytek uczącej się młodzieży.

Szybko też postępuje naprzód budowa kolegium fizycznego przy Bibliotece Jagiellońskiej. Budynek doprowadzony jest pod dach. Na cele naukowe oddany zostanie z końcem b. r.

Cztery budynki kliniki psychiatrycznej przy pl. Aryańskim potrzebują jeszcze wykończenia, ale już w tym roku oddane zostaną na cele naukowe i lecznicze. Niebawem także zacznie się budowa zakładu weterynaryjnego i kliniki weterynaryjnej na rogu ul. Żabiej i Czystej.

Tak więc niebawem Kraków będzie posiadał szereg nowych budowli, w których młodzież uniwersytecka, gniotąca się dziś po ciasnych ubikacyach, będzie mogła oddać się studyom.

Wystawa kursu krawieckiego. Dnia 20 b. m. o godz. 10-tej przed południem otwartą zostanie w miej. Muzeum techn. przem. wystawa prac zawodowego kursu majsterskiego dla krawców, na którą dyrekcya zaprasza wszystkich interesowanych. Wystawa otwartą będzie do godziny 1-szej po południu.

Cyrk Edison. Pogrzeb dra Karola Luegera, burmistrza miasta Wiednia. Zdjęcie oryginalne. 1. Ratusz miasta Wiednia w żałobie. 2. Pokój, w którym zmarł dr Lueger. 3. Przyjazd cesarza Franciszka Józefa I. do kościoła św. Szczepana. 4. Cesarz oczekuje przed kościołem św. Szczepana przybycia zwłok. 5. Cesarz w kościele przy pokropieniu zwłok. 6. Kondukt pogrzebowy. 7. Na cmentarzu. Reszta programu składa się przeważnie z zdjęć o treści pouczającej.

Wydział Resursy urzędniczej zawiadamia, że zapowiedziany na sobotę, d. 19 b. m. wieczorek taneczny, z powodu nadchodzących świąt nie odbędzie się.

Loterya spożywcza w dzień św. Józefa. Pod przewodnictwem p. Władysławowej Wędkiewiczowej odbył onegdaj komitet loteryjny posiedzenie, na którem skonstatowano, że panie komitetowe zgromadziły wielką ilość pięknych i cennych fantów i z niezmiernym zapałem pracują nad zaopatrzeniem swych stołów w doborowe artykuły spożywcze, żywy drób, szynki, kiełbasy, ciasta, napoje i niezliczone inne przysmaki tak pożądane na nadchodzące święta. Loterya ta odbędzie się w ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej w sobotę 19 marca o godzinie 4 po poł. a dochód przeznaczony na cele Towarzystwa Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich.

Fabryka sukna firmy F. & E. Zajączek i Lankosz w Kętach została z końcem ubiegłego roku znacznie rozszerzona. Nowo wybudowana przędzalnia obejmuje przeszło 1.000 kw. metrów przestrzeni. Budynki, budowane systemem „Shed", zajęły maszyny przędzialniane i Seelfaktory najnowszego typu i są obecnie już w ruchu poruszane nową maszyną o sile 150 HP. Tkalnia została znacznie powiększona i uzupełniona, tak, że dotychczasowa produkcya fabryki przeszło o 100 procent wzmogła się. W bieżącym roku zamierzona jest budowa nowej farbiarni i apretury.

Fabryka, która oprócz sukna i koców na cele dostawowe wyrabia materyały wełniane modne na ubrania męskie i kostyumy damskie, jest obecnie w możności zadowolenia najwybredniejszych wymagań i konkurowania skutecznie z wyrobami obcymi. Posiada własne składy hurtowne i detailiczne we Lwowie i w Krakowie.

Panowie Zajączek i Lankosz dają dowody, że nie tylko rozumieją swój interes, ale że im przedewszystkiem na sercu leży wzmożenie się produkcyi krajowej nie tylko co do ilości, ale także co do dobroci i trwałości towaru.

Krwawa pobicie. Dziś rano koło g. 4 zawezwano Pogotowie do leżącej na ul. św. Gertrudy jakiejś poranionej kobiety. Dyżurni Pogotowia stwierdzili u niej kilka ran na twarzy i silny krwotok. Podała ona, że nazywa się Dudzikowska Stanisława, służąca. Pobić ją miało paru towarzyszy pijanych, z którymi w nocy raczyła się po szynkach. Z powodu silnego krwotoku odwiozło chorą Pogotowie w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Łazarza.

Noworodek w koszu. Dzisiaj rano znaleziono w domu pod l. 26 przy ulicy Kupa w bramie zmarznięte zwłoki noworodka płci męskiej, nagie, leżące w koszu. Dziecko było nawet nie ukąpane; jak przyszło na świat, tak je włożono do kosza i położono w bramie, gdzie zmarzło. Policya zaczęła poszukiwania za wyrodną matką.

Nieszczęśliwy wypadek. Zofia Tomaszewska, 23-letnia służąca, upadła wczoraj po południu tak nieszczęśliwie z flaszką w ręce na ziemię, że kawałki szkła z roztłuczonej flaszki wbiły jej się w lewą rękę i rozpruły skórę głęboko aż w mięśnie na długość kilkunastu centymetrów. Przecięta tętnica spowodowała gwałtowny krwotok. Pogotowie odwiozło ranną na klinikę chirurgiczną.

Uderzony tłokiem maszyny. Wskutek nieostrożnej manipulacyi koło maszyny pociągu pospiesznego został uderzony tłokiem maszyny palacz, Martin Vibralik z Przerowa, tak silnie, że odniósł parę ran na lewej ręce i piersiach. Z dworca kolei przewiozło Pogotowie Vibralika o g. 6 rano do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki żałobnej.

Seweryn Ludwikowski, obywatel, długoletni burmistrz miasta Skawiny, przeżywszy lat 86, zmarł w Skawinie.

Z Gutwińskich Anna Wernikowska, przeżywszy 66 lat, zmarła 14 b. m.

Jan Otahalik, maszynista kolei półn., zmarł 16 bm. w 37 roku życia.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +5° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +9° C.

Piechotą do Wiednia.

Z Wiednia donoszą nam: Wczoraj na placu Schmerlinga przed gmachem ministerstwa sprawiedliwości — przechodnie znaleźli omdlałą z głodu i ze zmęczenia włościankę polską, pochodzącą z Galicyi, Teklę Gorylową z Radziechowa.

Celem zaniesienia protestu przeciwko niesprawiedliwemu, jej zdaniem, wyrokowi, szła piechotą wraz z mężem z Galicyi do Wiednia przez dwa tygodnie. Przed dwoma dniami mąż jej, Józef Goryl, zaniemógł i został w drodze, Tekla Goryl zaś dowlokła się do Wiednia, lecz zemdlała tuż przed gmachem ministerstwa sprawiedliwości.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ustawą o opiekunstwie. Przemawiali posłowie: Fressl i Pabst.

Walka z drożyzną.

Wiedeń. W komisyi drożyźnianej pos. Schäfer przedłożył bardzo obszerny referat w sprawie zmniejszenia bezrobocia przez rozpoczęcie robót publicznych. Referent wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby przy robotach publicznych płace były tak wysokie, aby umożliwiały także robotnikom krajowym wzięcie w nich udziału. Po dłuższej dyskusyi wnioski referenta przyjęto wraz z szeregiem rezolucyj do rządu, aby tam, gdzie panuje bezrobocie, jak najrychlej rozpoczął roboty publiczne i wpływał też na władze antonomiczne w tym samym duchu. W szczególności wskazano na konieczność zamówienia większej ilości wagonów, których brak daje się ogólnie uczuć.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad przedłożeniem rządu w sprawie zawarcia umowy z Lloydem co do utrzymania i podniesienia ruchu okrętowego i pocztowego z Dalmacyą i Albanią. Na wniosek posła Steinwendera dyskusyę odroczono na czas po świętach ze względu na to, że obecnie brak na ten cel pieniędzy. Z Polaków brał udział w obradach jedynie poseł Kolischer i on głosował przeciw traktatowi z Lloydem.

Postulaty dentystów.

Wiedeń. Wczoraj zjawiła się w parlamencie deputacya dentystów, złożona z około 500 osób, aby domagać się u prezydenta Izby, przywódców stronnictw i ministra spraw wewnętrznych Hardtla polepszenia bytu dentystów. Przed wejściem deputacyi do parlamentu przyszło do konfliktu z policyą, która sądząc, że chodzi to demonstracyę, zamknęła dostęp do gmachu parlamentu. Dopiero na interwencyę kilku posłów, wpuszczono deputacyę.

Przewódca deputacyi Bulin w przemówieniu do ministra Hardtla zażądał oddzielenia zawodu dentystycznego od zawodu lekarskiego i zaznaczył, że położenie dentystów jest tak rozpaczliwe, iż nie będą się oni wzdragali uciec nawet do gwałtów.

Minister Hardtl oświadczył, że wkrótce przedłoży w Izbie projekt ustawy rozgraniczającej ściśle działalność dentystów od działalności lekarzy.

Skrócenie sędziowskiej służby przygotowawczej.

Wiedeń. Komisya prawnicza odbyła wczoraj naradę nad przedłożeniem rządowem w sprawie czasowego skrócenia służby przygotowawczej sędziów. Pos. dr. Renner wskazuje na to, że brak młodszych sędziów w Galicyi przypisać należy stosunkom społecznym w tym kraju, zwłaszcza zaś temu, że stan sędziowski uzupełnia się tylko ze sfer zamożniejszych jednego narodu, wyklucza się zaś Rusinów, Niemców i żydów. Izba panów zepsuła ustawę, zamieniając ją w jakieś jeneralne upoważnienie do terytoryalnych zarządzeń wyjątkowych. Mowca oświadcza się za przywróceniem pierwotnego tekstu ustawy.

Pos. Kuryłowicz podniósł, że w ostatnich czasach przy nominacyach sędziowskich żadna narodowość nie była upośledzoną.

Ustawę przyjęto bez zmiany, a referentem dla Izby wybrano pos. Kuryłowicza.

Sprawa Hofrichtera.

Nowe dowody

Wiedeń. Aresztowany klucznik więzienny Salomon Tuttmann, który pośredniczył w korespondencyi Hofrichtera z rodziną, chciał w ostatnich dniach. jak stwierdzono, nabyć truciznę *oleum hyoscami* tj. lulek, zapomocą której Hofrichter chciał wywołać u siebie przemijający stan obłąkania i paraliżu, by wywołać wrażenie, że jest umysłowo chory. Lekarze sądowi orzekli, że H. symuluje.

Aresztowano również siostrę Tuttmanna, Zofię Turetschek, krawczynię, która nosiła listy z więzienia do rodziny Hofrichtera i dostarczała mu gazet.

Powstanie chłopskie w Tessalii.

Ateny. W Tessalii wybuchło powstanie chłopskie, w którem biorą udział nauczyciele ludowi wiejscy i drobne mieszczaństwo. **Chłopi wypędzili wielu właścicieli dóbr, spalili wiele domów i zatrzymują pociągi kolejowe.**

Rząd grecki jest bezsilny i ogranicza się tylko do aresztowania przywódców, co jednak zwiększa tylko wzburzenie wśród chłopów.

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9. róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708, poleca dziełko pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang 1 K.

Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 55

Drobne Ogłoszenia na 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

JAKO WSPÓLNICZKI

z małym kapitalikiem. poszukuję samoistnej. inteligentnej zdrowej, wesołej a przytem nie gardzącej zajęciem osoby. Bliższa wiadomość pod „Prawdą a pracą 777“, Poste rest. Kraków. Tylko za okazaniem kwitu inseratowego. 376

Browar w Tenczynku poszukuje zdolnego ślusarza do obsługi maszyn. Posada do objęcia zaraz 375

Potrzebny sumienny, trzeźwy, umiejący czytać i pisać człowiek do rozwożenia pieczywa. Wiadomość: Piekarnia „Sport“ ul. Szlak 43 (przedpołudniem). 8~8

Młody, energiczny, uczciwy POMOCNIK HANDLOWY dobrze obznajomiony z działem drobiazgowym potrzebny do firmy

STEFAN PORĘBSKI

Kraków, Rynek 32.

Oferty nieuwzględnione bez odpowiedzi. 384

Do sprzedania.

Realność

składająca się z połowy pobudynków gospodarczych a mianowicie 2 izb, komory, pół stajni, pół stodoły oraz do 8 morgów gruntu w Bochni, z wolnej ręki do sprzedania.

Realność położona blisko stacyi kolejowej, w pobliżu lasu i rzeki Raby, a więc powietrze zdrowe i czerstwe. (Pod zarządem Jana Sądla).

Bliższej wiadomości udzieli A. Palkusz, Kraków. Grzegórzki, ulica Woźniakowskiego l. 35. 335

BRYCZKA

w dobrym stanie i uprząż oraz naczynia mleczarskie tanio do sprzedania. Zgłoszenia: Jan Baran stolarz w Jaworowie. 367

Parcela 100 lub 270 sążni kwadratowych w Krowodrzy przed rogatką, do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 371

PARCELE

do sprzedania w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej. Długiesza i nowo otwartej. Wiadomość w Krakowie, ul. Podwamce 26. I. piętro, między 2 i 2 godziną 12—2. Szarochowa.

Kamienica w wielkim Krakowie dobrze się rentująca z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 378

C. k. PATENT

Nowy cudowny wynalazek dla cierpiących

na przepuklinę.

Nowy wynaleziony pasek rupturowy bardzo lekki dla największego wypadku 12 dkg. wagi bez sprężyny lub metalu, nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. Odpowiedź za dołączeniem marki odwrotną pocztą M. Kantorowicz, Podgórze Twardowskiego 7. 358

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miej...

Kto nie wie

co ma swym krewnym na wesela, imieniny i inne okoliczności jako podarek kupić, niechaj zaglądnie do mego cennika głównego zawierającego 3000 rycin, w którym znajdzie każdy coś odpowiedniego a który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła

C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

w Brüx Nro 1470 (Czechy). 164

CHCĘ WYDAĆ

moją siostrę za mąż. Jest wdową po podurzędniku, bezdzietna, lat 32, zdrowa, gospodarna, pracowita, z wyprawą za starszego kawalera lub wdowca. Jest łagodna, chętnie by zajęła miejsce matki. Adres: J. R. 100 poste restante Kraków. 379

OSTATNIE ZAMÓWIENIA

na święta Wielkanocne

przyjmować będę dla Prowincyi w wielki Wtorek, dla Miejscowych w wielką Środę

328 **J. SIERMONTOWSKI**

fabryka wyrobów cukierniczych

w Krakowie, ul. Bracka.

LOTERYA

Towarz. „Ochrona Niemowląt“.

Główne wygrane:

60.000

5.000

2.000

koron w gotówce, 7173 wygranych.

Ciągnienie nieodwołalnie 12 maja 1910 r.

Cena losu 1 korona.

Losy po 1 Koronie polecają kantory wymiany, trafiki i kolektury loteryjne. 279

Zaglądnijcie

przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub rozmaitych podarków do mojego bogato illustr. katalogu głównego z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam zaraz darmo i opłatnie

c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

w Brüx Nr 1475 (Czechy). 28

BILARDY

pokrywa suknem. przerabia takowe. z większych na mniejsze, reperuje kije składane i zwykłe i t. p. Mam do nabycia bilard marki Seifert, bogato ozdobny, z drzewa mahoniowego, zupełnie nowy, tanio do nabycia. Roman Kubicki, Zwierzyniecka 84, Kraków. 361

POWIDŁO

nie podrożało

w sklepie towarów mięszanych

J. FUNEK

ul. Bracka 6.

— Tamże do nabycia —

codzień świeże, najlepsze masło deserowe ½ funta 47 ct.

Już nadeszła doskonała bryndza węglerska, codzień świeża.

Czekolada holenderska Korfa ½ funta 33 ct. 305

Ceny niskie. Towar najlepszy.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy alley św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg. Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową. Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

NOWO OTWARTY

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej pod firmą:

WIKTOR BROMOWICZ

przy ul. Szczepańskiej l. 1. róg rynku (wchód sienią)

poleca:

Nowości na suknie damskie, gotowe paltoty, kostyumy, spodnice, halki i bluzki

— oraz —

Pracownię sukien pod fachowem kierownictwem.

Towar świeży. Ceny umiarkowane. Na żądanie przesyła próbki odwrotnie opłacone.

Polecając mój magazyn łaskawemu poparciu J. W. Pań zostaję: 373

Z uszanowaniem

W. Bromowicz

b. współpracownik firmy I. Sobolewski.

PALARNIA KAWY

poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „...“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Galic. Klubu autom.

Oficyalne garage

Wyłączne zastępstwa Mercedes,

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Pierwszy fachowy warsztat reperacyjny.

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, części zapasowe, pneumatyki, motory.

Biuro i warsztat: ul. Smoleńska l. 31. Telefon Nr. 107.

Telegr.: „Auto“

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory

Ceny konkurencyjne. 47

„KRAKOWIANKA“ i „WARSZAWIANKA“

najlepsze czekolady wyrobu

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12. Floryańska 2 57

JAJA wylęgowe

rasowego drobiu: „Olbrzymich kaczek Peking tuzin 3 kor., amerykańskich brązowych indyków tuzin 5 kor., kur: Viandotino brązowych, Orpingtonów, Langshanów, Phinnitów tuzin kor. 1·60. Miód pitny trójniak „kasztelański“ bańka 5 kg. 7 kor. wysyła: folwark Charytany p. Bobrówka. 168

STRZELBY! 78

Jednolufki od K. 26, dubeltówki od K. 35, floberty od K. 8·50, rewolwery od K. 5, pistolety od K. 2. Naprawki tanio. Cenniki illustrow. darmo i opłatnie.

FRANCISZEK DUŠEK

fabryka broni, Opocno a. d. Staatsbahn, Czechy Nr. 116.

51

Dr. Oetker'a proszek do pieczenia

i Dr. Oetker'a recepty ręczą za udanie się babek, ciast i potraw mącznych. Każda gospodyni używająca Dr. Oetker'a proszku do pieczenia ma przyjemność piecząc ciasto, gdyż ma już tę pewność, że użycie tego proszku

pół pracy a podwójny zysk

przynosi. We wszystkich sklepach książki z receptami otrzymać można darmo lub opłatnie u

Dr. A. Oetker'a Baden-Wien

dom główny Bielefeld.

Zastępca A. Czerwiński, Kraków.

HALA RYBNA

i handel delikatesów

PRZY UL. BRACKIEJ L. 5 W KRAKOWIE

NA POST

poleca: codziennie świeże transporty ryb morskich, rzecznych bitych i stawowych tuczonych żywych oraz wędzonych; konserwy i marynaty, kawior wiosenny, wina butelkowe, owoce południowe, marmolady, sery, masła i codziennie świeże wędliny

222

po cenach bezkonkurencyjnych.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotnie

ST. STEFAŃSKI i S-ka.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Witenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pary dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Cena 2— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków. ul. Wiślna l. 2.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

- 12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
- 12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
- 3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
- 3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
- 4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
- 6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
- 8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
- 8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
- 8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy. Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
- 11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
- 1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
- 1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
- 2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
- 2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
- 6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
- 6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
- 7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
- 10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
- 10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
- 11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
- 2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
- 5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
- 6·48 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
- 7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
- 7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
- 7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
- 8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
- 8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
- 10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
- 11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
- 11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
- 1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
- 1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 2·47 popoł. (posp.) z Wiednia
- 3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
- 4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
- 6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa
- 6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
- 7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
- 9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
- 9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
- 10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
- 11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
- 11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 60 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

poleca

CUKIERNIA J. BRZEZINY Rynek główny l. 31, telef. 646.

znane z dobroci Przekładańce, Serniki, Baby, Torty od 6 Kor., Marmoladki, Konfitury, jakoteż Cukry, Herbatniki i Nalewki.